

Kościół czyli Stowarzyszenie chwały Bożej

Dom Prosper Guéranger

Christianitas

Warszawa 2014

Spis treści

Przedmowa

I.

II.

III.

KAPŁAN I ZAKON ŚWIĘTEGO

BENEDYKTA

I.

II.

III.

IV.

V.

VI.

[DODATEK Z ENCYKLIKI LEONA XIII

IMMORTALE DEI NA TEMAT

O BOWIĄZKÓW KATOLIKÓW]

Przedmowa

Tekst drukowany niżej jest ostatnim utworem Dom Guérangera, znanego odnowiciela benedyktynów we Francji, wybitnego liturgisty (uznawanego za ojca tzw. „ruchu liturgicznego”) i osobistości zasłużonej w obronie ortodoksji katolickiej przed liberalizmem. Opat Solesmes, którego ojcowska uwaga i troska musiała być z oczywistych względów skoncentrowana przede wszystkim na jego mnichach, pod koniec swego pracowitego życia zaczął przemyśliwać nad tym, w jaki sposób promieniowanie solidnej

duchowości monastycznej mogłoby objąć swym wpływem także osoby spoza klauzury, a nawet żyjące w samym środku spraw doczesnych – „w świecie”. Efektem było odtworzenie w nowej formie instytucji tzw. oblatów świeckich, a więc osób, które czując się pociągnięte przez Regułę św. Benedykta wiążą się duchowo z którymś klasztorem benedyktyńskim, aby uczestniczyć po swojemu w jego życiu i zasługach, kształtując swe życie pod natchnieniem ducha monastycznego. Właśnie dla potrzeb tych osób, garnących się coraz liczniej do Dom Guérangera i jego Solesmes, została zredagowana książeczka

L'Eglise ou la société de la louange divine, której pierwsze wydanie ukazało się w 1875 roku. Znajdujemy tu, wyłożone w sposób bardzo prosty, podstawowe myśli na temat „Stowarzyszenia”, którego istotę stanowi osobista więź konkretnych osób świeckich, także kapłanów diecezjalnych, z wybraną przez nich rodziną mniszą. Wypada jeszcze zaznaczyć, że poczynając od wydania drugiego z 1885 roku (a więc już po śmierci autora) do tekstu dodawano jeszcze fragment encykliki papieża Leona XIII Immortale Dei, dotyczący niezwykle aktualnego – wtedy i dziś – problemu obowiązków katolików, nie

tylko w życiu prywatnym, lecz i w dziedzinie publicznej.

Paweł Milcarek

I.

Nasz Pan Jezus Chrystus za pośrednictwem Kościoła przekazuje swoim wiernym wszystkie łaski, które dla nich wysłużył przez swe Wcielenie i Odkupienie. Dlatego chrześcijanom powinno zależeć wyłącznie na trwaniu w zjednoczeniu z tym świętym Kościołem, który będąc Oblubienicą naszego Pana, jest zarazem ich Matką. Mając na względzie wzrost ich zaufania do Niej i ożywienia uczuć zjednoczenia, które powinni dla Niej bez przerwy żywić, powzięto myśl utworzenia pobożnego stowarzyszenia

osób, przyjmujących za swój cel poznanie dobrodziejstw, których Bóg nam udziela przez swój Kościół, oraz coraz ściślejsze z Nim powiązanie, aby bardziej się zjednoczyć z Jego boskim Oblubieńcem.

Stowarzyszeni będą rozumieli, że im bliżej będą się trzymali Matki, którą Pan im dał, tym będą bezpieczniejsi, a także ich dzieła będą bardziej zasługujące.

Będą mieli względem tego Kościoła świętego najgłębsze poddanie umysłu i serca, będąc zawsze w stanie przyjąć wszystko, czego on naucza, wszystko, czego nauczał jako przedmiotu wiary, i wszystko, czego będzie nauczał aż do

końca wieków.

Ten stan poddania i miłości względem świętego Kościoła usposobi ich do trwania zawsze w zjednoczeniu z nim we wszystkich dziełach, które mają za cel uczczenie Boga. Wyrobi w nich również przekonanie, że jest to środek dający ich poszczególnym dziełom wspaniałą wartość i zasługę. Siedem Sakramentów, których strzeżenie i rozdzielanie Pan, wstępując do nieba, powierzył swemu Kościołowi, będzie dla nich przedmiotem najgłębszego uszanowania. Będą się także strzegli, by nigdy nie pomylić tych skutecznych środków powodowania łaski,

ustanowionych przez naszego Zbawiciela, z żadnym innym dziełem, które pochodziłoby ze świętości osobistej takiego lub innego stworzenia.

Świętą Ofiarę Mszy, będącą tą samą ofiarą, która dokonała się na Krzyżu, będą uważali za główny środek uwielbienia Boga, składania Mu dziękczynienia, prześlągania Go i uzyskiwania Jego pomocy.

Gdy chodzi o Komunię świętą, w której posiadanie wchodzimy przez złożenie świętej Ofiary, stowarzyszeni nie będą jej pomijać w swym uszanowaniu i w swej miłości. Będą się czuli zobowiązani do

przystępowania do Niej zgodnie z zamiarem jej Boskiego Ustanowiciela. Ich kult religijny, oświecony przez nauczanie i praktykę Kościoła świętego, przejawia się także w czułym i głębokim nabożeństwie do Najświętszej Niepokalanej Matki Bożej, w gorącym nabożeństwie do świętych Aniołów i do Świętych, których Kościół otacza swoim kultem. Jako prawdziwi katolicy, nie będą się w ogóle obawiali odznaczania się przez swoje uszanowanie dla świętych Relikwii i świętych Obrazów, przez swe poważanie dla pielgrzymek. Skoro Kościół święty jest dla wszystkich wiernych Matką, bez której

nie mogliby oni mieć Boga za Ojca, stowarzyszeni będą się starali jednoczyć we wszystkich sprawach z jego duchem. A ponieważ jest on zbudowany na skale świętego Kościoła Rzymskiego, będą czcili Biskupa tegoż Kościoła jako nieomylnego Namiestnika Boga na ziemi, Nauczyciela i Pasterza wszystkich chrześcijan, źródło mocy duchowej i władzy kluczy. Będą mieli dla swego prawomocnego Biskupa uszanowanie i poddanie, które są winni przełożonym, należącym do świętej hierarchii; będą uważali za dzieło najmilsze Bogu przykładanie się do dawania Kościołowi świętemu służ

zdolnych do nauczania na temat doktryny, gorliwych dla królestwa Jezusa Chrystusa i dla uświęcenia dusz.

[Ten sam duch wiary natchnie ich do wielkiego uszanowania dla ślubów, które dodają do czynności chrześcijanina nową zasługę. Z tego powodu stan zakonny, który jest ustanowiony przez trzy śluby: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, oraz znajduje swą najpełniejszą i najstarszą formę w Zakonie mniszym, będzie dla wszystkich stowarzyszonych przedmiotem szczególnej czci. Ponadto, razem z Kościołem będą uznawali i miłowali w każdym innym

zakonie cel, dla którego został zatwierdzony, oraz dobro, które dotąd działał lub do którego czynienia jest wezwany]¹.

Będą mieli szczególne poważanie dla swego pięknego imienia chrześcijan, które zostało ukształtowane od imienia Chrystusa Pana, Syna Bożego i Syna człowieczego w jedności osoby.

Uczynią sobie znakiem honoru swój przydomek katolików, który ich odróżnia od tych, którzy przyjąwszy Chrzest nie przynależą już do prawdziwego Społeczeństwa chrześcijańskiego. Będą przywiązywali dużą wartość do znaków wiary katolickiej, którym Kościół udzielił

błogosławieństwa, mającego w nim swe źródło. Oleje święte, Woda święcona, Świece Gromniczne, Palmy z Niedzieli Palmowej, będą przez nich traktowane z pełnym respektu i szanowaniem, a w nabożeństwie i za przedmiot kultu będą zawsze wybierali to, co nosi ślad władzy niebieskiej, którą wykonuje Kościół święty.

Będą przykładali uwagę do Świąt Kościoła, do ceremonii, których wtedy używa Kościół, a nawet do rubryk, których przestrzega. Zawsze będą chcieli wiedzieć, pod opieką jakiego Świętego znajduje się dzień. Będzie im znany Kalendarz liturgiczny, który znali

tak dobrze nasi ojcowie w wiekach wiary, żywoty Świętych, atrybuty, z którymi zgodnie z życzeniem Kościoła przedstawia się ich od dawnych czasów. A jeśli będą mieli wpływ na wychowanie młodzieży, zapragną wdrożyć młodych w te pobożne dążenia, które były powszechne w wiekach wiary.

Praktyki pobożne rozpowszechnione wśród wiernych będą im drogą w miarę jak uzyskały aprobatę Stolicy Apostolskiej. Będą także mieli szczególne zaufanie do Odpustów, korzystanie z których Sobór Trydencki określa jako dobre i zbawienne dla ludu chrześcijańskiego.

II.

Aby zatem pomóc w zachowaniu i wzroście ducha katolickiego, którego zwyczaje są wyżej opisane, założono Stowarzyszenie, którego członkowie, dla oddania czci Bogu i dla zapewnienia o swojej wierności, zobowiążą się do następujących praktyk:

W Niedziele i Święta będą z chęcią uczestniczyli we Mszy uroczystej w kościołach, gdzie celebruje się ją z obrzędami i śpiewem Kościoła.

Jeśli byłoby dla nich rzeczą

niewygodną przystępowanie do Komunii o późnej godzinie, będą się starali uczestniczyć wcześniej we mszy cichej.

Będą z uwagą podążać za wszystkimi obrzędami i ceremoniami, wykonywanymi przez kapłanów i sługi ołtarza, aby przez nie pojąć ich znaczenie i w nim zasmakować, w także aby zasługiwać w ten sposób na zaczerpnięcie z nich łaski, którą złożył tam Duch Święty.

Będą podążali za śpiewami Kościoła świętego, posługując się w razie potrzeby tłumaczeniami, aby nabyć zrozumienia formuł. Uczestnicząc w świętych Misteriach, nie będą się

rozpraszała książkami, które mogą świetnie służyć przy innych okazjach, ale które w tym momencie by im przeszkadzały, odciągając od świętej Liturgii.

Dziełem pobożnym, do którego będą się najbardziej przykładali, będzie uczestnictwo w świętej Ofierze, gdzie odnawia się Męka Naszego Pana. Będą składali Bogu Boską Ofiarę w jedności z Kościołem, w poczwórnym celu: uwielbienia, dziękczynienia, przebłagania i prośby. W dni, gdy nie będą przystępowali do Komunii, dopełnią komunii duchowej w chwili, kiedy Kapłan spełnia komunię sakramentalną, a przygotowują się do

tego przez akt skruchy i ofiarę z samych siebie Naszemu Panu.

Oprócz świętej Ofiary Mszy niczego nie będą mieli w tak wielkiej cenie jak Oficjów Bożych, w których Kościół składa Bogu swój nieustanny hołd przez Godziny kanoniczne. W Niedziele i Święta będą się czuli zobowiązani do uczestniczenia w Nieszporach i Komplecie. W miarę jak to możliwe, będą się starali złączyć ze świętym Kościołem w śpiewie psalmów i hymnów. Jeśli Bóg udzieli im łaski zasmakowania w Psalterzu, będą Mu szczególnie wdzięczni, pamiętając, że w wiekach wiary Bóg udzielał się duszom właśnie zawsze

przez psalmy. Będą woleli kościoły, w których Oficjum Boże jest celebrowane według reguły kościelnej, a więc takie jak katedra lub inne. W swoich szczególnych nabożeństwach będą chcieli posługiwać się modlitwami Kościoła jako wyrazem swego przywiązania.

Będą bardzo pragnęli łączyć się z Bogiem przez rozmyślanie lub modlitwę. Będą w tym mocno wspomagani przez swoje zjednoczenie z Kościołem w świętej Liturgii. Poszczególne duchowe pory roku będą im objawiały misteria, z których wypływa pobożność i prawdziwy duch modlitwy. Będą często nawiedzali

Naszego Pana w świętym tabernakulum, a za szczególnie wyróżnionych będą się uważali wtedy, gdy będą mogli uczestniczyć w Pozdrowieniu Najświętszego Sakramentu oraz otrzymać błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

III.

Powyższe rady były przedmiotem prośby osób, umieszczonych przez Boga w relacji z licznymi klasztorami Zakonu św. Benedykta, ku któremu zdawało się ich prowadzić przywiązanie do Służby Bożej, stawianej wyżej od dzieł prywatnych. Dla ich użytku zredagowano - jako mogące służyć za środek w rozwijaniu i zachowaniu tego ducha - artykuły, które podano wcześniej.

Na zakończenie wskażemy im tutaj różne okresy roku, w których będą oni

odnawiali ducha ich pobożnego Stowarzyszenia.

Pierwszy będzie Okres Adwentu, żeby zajęli się w całości przygotowaniem siebie do święta Bożego Narodzenia.

Drugi - Okres Bożego Narodzenia, aby przeszli do kontemplowania Boskiego dzieciństwa Emmanuela.

Trzeci - święty Okres Wielkiego Postu, w trakcie którego będą się przygotowywali przez pokutę do radości Wielkanocy.

Czwarty - Okres Wielkanocny, który przejdą z Jezusem zmartwychwstałym.

Piąty - dziesięć dni między Wniebowstąpieniem i Pięćdziesiątnicą, które usposobia ich

do przyjęcia nowego nawiedzenia
Ducha Świętego.

Wreszcie ostatnia część, która jest
nazywana "okresem po
Pięćdziesiątnicy", w trakcie której
powinni się ćwiczyć w cnotach i w
udoskonaleniu, żeby misteria się w
nich wypełniły i żeby dały im prawo do
wzięcia udziału w chwale Boga.

KAPŁAN I ZAKON ŚWIĘTEGO BENEDYKTA

Rady przedstawione na poprzednich stronach są skierowane przede wszystkim do wiernych, ale zakładają albo już poważne pouczenie, albo co najmniej pouczenie co do zasad i praktyki życia chrześcijańskiego. Niestety to pouczenie w naszych czasach jest bardzo nieczęsto spotykane i bardzo trudne do osiągnięcia.

Dlatego gorliwi kapłani, którzy mieliby pobożne pragnienie wejścia do

stowarzyszenia, o którym była mowa, dzięki swojej wiedzy przynieśliby mu z konieczności bardzo pożyteczną pomoc.

Wielu ujawniało takie pragnienie, a więc w odpowiedzi na ich dobrą wolę postaramy się powiedzieć tutaj, jakie szczególne znamię powinno wycisnąć zjednoczenie kapłana świeckiego z Zakonem świętego Benedykta na całej jego postudze.

I.

Kapłan świecki, który w celu osobistego uświęcenia pragnie złączyć się z Zakonem mniszym jak jego prawdziwa przypora, powinien starać się w pewnej mierze utożsamić się z duchem tego Zakonu, który cały jest głęboko przeniknięty Ewangelią i życiem Kościoła świętego.

Zamiast więc szukać w serii bardziej lub mniej ścisłych praktyk oraz w specjalnych ćwiczeniach tego, co powinno go charakteryzować, włączy się energicznie w życie wiary, bez

żadnego paktowania ze światem i jego naukami. Taka będzie jego cecha szczególna i określona, będąca jakby proporcem, pod którym będzie odtąd maszerował.

To samo życie wiary, które daje zwykłym chrześcijanom świadomość ich chrztu, da kapłanowi, związanemu w ten sposób ze św. Benedyktem, pogłębioną znajomość jego kapłaństwa oraz wewnętrznej więzi, którą ono wytworzyło między nim a Boskim Majestatem. Będzie się uważał za człowieka Kościoła świętego, jego ministra, jego sługę, *vocatus a Deo tamquam Aaron*, aby przedłużyć w Kościele i dla niego *juge sacrificium*.

II.

Skoro składanie owej Boskiej Ofiary jest głównym dziełem kapłana, jest ono przez to samo centrum, do którego powinno się kierować całe jego życie. Albowiem chociaż osobiste usposobienie ofiarnika nie dodaje nic do wewnętrznej wartości ofiary, niemniej jest prawdą, że im ściślej jest zjednoczenie kapłana z Jezusem Chrystusem, wiecznym Kapłanem, tym lepiej wypełnione są intencje Pana. Cztery cele Ofiary będą zatem duszą całej egzystencji naszego kapłana.

Celem ciągłej poprawy jego życia będzie uczynienie go zdolnym do najpełniejszego wypełniania tych obowiązków. W Liturgii ukocha on szczególnie wszystko to, co może uszlachetnić celebrację Mszy świętej. Będzie pamiętał, że Ołtarz ziemski i Ołtarz niebieski są tym samym ołtarzem, oraz że jego misją jest odtwarzanie - na tyle, na ile to możliwe na ziemi - tych świętych uroczystości niebieskich, które opisał nam św. Jan i które są naturalną ramą Boskiej Ofiary.

Poprzez modlitwę zgłębi wszystkie formuły, które towarzyszą temu podniosłemu misterium - zamiast

szukać w traktatach czysto ludzkich tego, co mogłoby wykarmić jego pobożność. Będzie się starał nigdy nie oswoić z tym językiem tak głębokim, tak subtelnym, ale będzie zabiegał o to, by coraz bardziej rozumieć jego znaczenie.

III.

Celebracja świętej Ofiary Mszy przywołuje - jako swoje konieczne dopełnienie - to, co jest jej istotnym otoczeniem: celebrację Oficjum Bożego. Kościół nie może się zwolnić z ofiary pochwalnej, tak jak nie zwalnia się z ofiary ołtarza. A jeśli Apostoł uważa za obowiązek zwykłych chrześcijan ofiarowanie Bogu tego uroczystego hołdu (gdy mówi do nich: *Verbum Christi habitet in vobis abundanter in omni sapientia, docentes et commonentes vosmetipsos psalmis,*

hymnis et canticis spiritualibus, in gratias cantantes in cordibus vestris Deo), to Słowo Boże powinno tym bardziej pojawiać się bez przerwy na wargach sługi namaszczonego przez Pana, dla oddania Bogu tego, co Mu się należy.

Kapłan związany z Zakonem monastycznym powinien więc rozumieć znaczenie Oficjum Bożego bardziej niż kto inny. A jeśli jest ono pozbawione swej uroczystej celebracji (która jednak niegdyś charakteryzowała tak samo duchownych świeckich, jak mnichów), będzie się jednak starał, tak jak będzie mógł, o zachowanie właściwych godzin

dla każdego Oficjum, ponieważ wydaje się, że to sam Bóg je wyznaczył. Jeśli tylko kilku naszych kapłanów się zgromadzi, skorzystają z okazji, by odmawiać swój brewiarz wspólnie, nie wątpiąc, że jest specjalna łaska związana z tą wspólną recytacją i że w ten sposób bardziej są bliscy pragnieniom ich Matki, Kościoła świętego.

Brewiarz nie będzie w oczach kapłana, który kocha chwałbę Bożą, przygniatającym jarzmem, do którego noszenia miałby być przymuszany przez surowe kary. Nie będzie go też uważał za obowiązek, który wypełnia się w oschły sposób, bardziej z bojaźni

niż z miłości. Uszczęśliwi go myśl, że Kościół wybrał go dla wyrażania swemu Boskiemu Oblubieńcowi hołdu miłości i modlitwy, i dlatego uzna za jeden ze swych pierwszych obowiązków przybliżenie się przez studium i medytację do tych przeżyć, których wyrażanie jest jego zaszczytem. Będzie tu szukał najprawdziwszego pocieszenia swego życia, pożywienia swej duszy, źródła ducha modlitwy. Zamiast czynić podstawą swej pobożności różne przeciążające modlitwy ustne, przyłoży całe swoje staranie do coraz większego doskonalenia sposobu, w jaki recytuje Godziny kanoniczne,

ponieważ żadna modlitwa nie może być bardziej skuteczna od tej, którą sformułował sam Duch Boży. Modlitwa nie może mieć również źródła bardziej nadprzyrodzonego i bardziej owocnego niż to, które bije wprost z tego świętego centrum, a nasz kapłan przyjmie za punkt honoru używanie w modlitwie raczej słowa Bożego i słów Kościoła świętego, niż słowa ludzkiego.

Pragnienie oddania Bogu doskonałego hołdu nie pozwoli mu ograniczyć poczucia obecności Boga wyłącznie do świętych chwil, poświęconych recytacji brewiarza, ale zaczerpnąwszy z tej uważnej recytacji, będącej słodkim

zajęciem się sprawami Boskimi,
zachowa ją w sobie dzięki nabytemu
skupieniu pośród swych różnych
obowiązków.

IV.

Kiedy kapłan oddaje się sprawowaniu swej służby Bogu, jest również odpowiedzialny za swoje kapłaństwo także przed duszami, gdyż nałożono na niego ręce raczej dla nich niż dla niego samego. Rozdzielanie Sakramentów zostało mu powierzone przez Boga dla uświęcenia ludzi i dla kierowania ich do celu. Tak więc kapłan oddany św. Benedyktowi ze świętym przejęciem i z wciąż odnawianą pobożnością będzie zajmował się tak wzniosłą posługą.

Pozna dogłębnie rubryki, Rytuał, Pontyfikał, nie ograniczając się do lektury pobieżnej, ale zbadawszy poważnie znaczenie tych rytów oraz wzniosłych formuł, które im towarzyszą. Będzie unikał nawyku i rutyny, odnawiając w sobie bez przerwy poczucie wiary, bojaźni Bożej i miłości.

V.

O ile to możliwe, będzie jeszcze bardziej uważny w swym przepowiadaniu, ponieważ w tej postudze człowiek wywiera bardziej indywidualny wpływ niż w rozdzielaniu Sakramentów, które działają same przez się i mają moc wewnętrzną. Nasz kapłan będzie tutaj unikał nowinek, spraw subtelnych, a będzie się chlubił przede wszystkim, jak św. Paweł, z głoszenia Jezusa, i to Jezusa ukrzyżowanego. Za swój wzór przyjmie mowy Apostołów, które

podaje Pismo Święte. Nie lekceważąc formy, będzie prosty, kierując się od razu do celu. Będzie starał się mniej podobać lub błyszczeć niż przekształcać, zdobywać, pouczać, nawracać dusze. Jednym słowem, będzie miał prawdziwą gorliwość o dom Boży, o której mówi Psalmista. Jego pierwszym przygotowaniem będzie modlitwa, która dla świętych Doktorów była zawsze głównym źródłem ich wiedzy. Drugim przygotowaniem będzie świętość życia, która oświeca oko duszy i nawet w tym świecie pozwala mu kontemplować Prawdę wieczną, zgodnie ze słowami: *Beati mundo*

corde, quoniam ipsi Deum videbunt.
Wreszcie trzecim przygotowaniem będzie studium Pisma Świętego, Ojców, Teologii, żywotów Świętych itp. Albowiem kapłan, który według św. Dionizego przez swoje znamię reprezentuje życie oświecone, powinien bez przerwy szukać światła, aby następnie udzielać go duszom.

VI.

Nasz kapłan będzie z całego serca przywiązany do dawnej duchowości, tak solidnej i tak szerokiej, a zawsze tak trzeźwej w zakresie poleceń zewnętrznych. Nie pozwoli na to, by jego doskonalenie polegało na jakiejś mechanicznej i zupełnie pozornej poprawie, ani na ćwiczeniach, których często nie można utrzymać pośród prac, należących do jego świętej posługi. Położy raczej nacisk na życie aż do dna oddane służbie Bożej, upływające zawsze w obliczu Boskiego

Majestatu.

Będzie miał szczególne nabożeństwo do Listu św. Pawła do Hebrajczyków, będącego jakby pierwszym podręcznikiem, w którym znajdzie cnoty swego stanu. Będzie mógł również przeczytać z pożytkiem dla siebie Prolog Reguły św. Patriarchy Benedykta oraz rozdziały tejże Reguły: *Quae sint instrumenta bonorum operum, De humilitate, De disciplina psallendi, De reverentia orationis.* Będzie się strzegł pewnej chępliwości i zaufania w siebie samego, które może łatwo powstać, gdy nie odróżnia się dostatecznie tego, co jest należne znamieniu święceń, od tego, co jest

należne człowiekowi. O tym przeciwnym pokorze usposobieniu wspominał już ze swoją doświadczoną roztropnością św. Benedykt, przeciwstawiając mu tę energiczną sentencję, skierowaną do kapłanów, którzy mu się poddawali: *Magis humilitatis exempla omnibus det.*

Nasz kapłan będzie sobie bez przerwy przypominał, że znajduje się na oczach świata, aniołów i ludzi, oraz że jeśli diakon jest zobowiązany do strzeżenia *mysterium fidei* przez czyste sumienie, to on - kapłan, który sprawuje to właśnie misterium, utożsamiony przez swoje świętsze znamię ze Słowem wcielonym - powinien być taki, aby

dać Ojcu niebieskiemu okazję do powiedzenia, z powodu podobieństwa do swego Syna, które: *Hic est filius meus dilectus, in quo mihi bene complacui!*

W ten właśnie sposób kapłan będzie naprawdę związany z Zakonem mniszym i zawrze więź z naszym chwalebny Patriarchą, Abrahamem nowego Prawa, naprawdę godnym, aby być w tych dniach, gdy prawdy się umniejszyły u synów ludzkich - z Ojcem wierzących, Ojcem tych, którzy chcą uznawać tylko Wiarę za regułę swych myśli, dążeń, słów i uczynków.

Tłumaczył Paweł Milcarek

Na podstawie: Dom Prosper Guéranger, L'Eglise ou la société de la louange divine, Tours 1920, Maison Alfred Mame et Fils, Imprimi potest, Quarr Abbey, IV nonas octobris 1910.
+ Fr. Paulus Delatte, Abbas S. Petri de Solesmis.

**[DODATEK Z ENCYKLIKI
LEONA XIII *IMMORTALE*
DEI NA TEMAT
OBOWIĄZKÓW
KATOLIKÓW]**

W tak ciężkich tedy czasach, katolicy, jeśli Nas jak powinni słuchać będą, łatwo zrozumieją czego żąda obowiązek od każdego z nich, i co do przekonań, i co do postępowania.

Co do przekonań najprzód, trzeba się niezłomnie trzymać tego wszystkiego, co rzymscy Papieże nauczali lub nauczać będą, i jawnie, ilekroć potrzeba, to wszystko wyznawać.

Mianowicie o tak zwanych nowożytnych wolnościach, należy stać przez orzeczeniach Stolicy Apostolskiej i sądzić o nich, jak ona sądzi. Strzec się trzeba, by kogo nie uwiodły ich powabne pozory i pamiętać, jaki one miały początek i jakie je najczęściej dążności utrzymują i podsycają. Dosyć już doświadczenie nauczyło, do czego one w państwach prowadzą, skoro takie zwykle niosą owoce, nad jakimi prawi i rozumni obywatele ubolewać muszą.

Jeżeli przedstawimy sobie jakieś, istniejące czy w myśli tylko wyobrażone państwo, które by zaciekle i po tyrańsku chrześcijaństwo

prześladowało, i z takowym nowożytny ustrój państwa porównamy, wówczas wprawdzie ten ostatni wyda nam się znośniejszy, zasady jednak na których się ten ostatni opiera, zarówno zasługują, jakieśmy powiedzieli, na powszechne odrzucenie.

Postępowanie, albo w prywatnej i domowej, albo w publicznej sferze się zawiera. W prywatnym życiu pierwszym obowiązkiem jest przepisów Ewangelii obyczaje jak najstaranniej dostosować, i nie wzdrygać się, gdy chrześcijańska cnota zażąda, coś cięższego podjąć i ścierpieć. Kochać też każdy powinien

Kościół jak wspólną matkę, z uległością zachowywać jego przykazania, dbać o jego cześć, o prawa się jego zastawiać, dokładać starań, by wszyscy, na których ma wpływ, również po synowsku Kościół czcili i miłowali.

I to publicznemu dobru przysłuży się, jeśli katolicy wezmą roztropny udział w administracjach miejskich, a przy nich do tego głównie się przyłożą, żeby młodzież w publicznych szkołach kształciła się w religii i dobrych obyczajach, jak na chrześcijan przystoi: od czego pomyślność państw w wysokim stopniu zawisa.

Wreszcie godzi się zwykle i pożądane

jest, żeby działalność katolików przechodziła i na szerszą sferę spraw politycznych. Mówimy: zwykle, bo do wszystkich narodów tę naukę stosujemy. W pewnych miejscach jednakże mogą ważne i słuszne zachodzić powody, dla których nie należałoby brać udziału w urzędach i sprawach publicznych. W zwykłych atoli warunkach usunąć się całkowicie od spraw państwowych byłoby tak samo złem, jak nie dbać wcale o sprawy publiczne i nie chcieć się w niczym do niego przyczynić; tym bardziej, że katolicy w zasadach swoich najlepszą znajdują pobudkę do prawego i wiernego spełniania tych

obowiązków. W przeciwnym zaś razie, gdy oni się usuną, łatwo ster uchwycą ludzie, których opinie niewiele państwu rokują szczęścia. Byłoby to także ze szkodą chrześcijaństwa, gdyby najwięcej władzy zostawało w rękach nieprzyjaciół Kościoła, a najmniej w rękach jego zwolenników. Mają więc oczywiście katolicy najśluszniesze przyczyny do uczestniczenia w sprawach publicznych. Nie biorą oni bowiem i nie powinni brać udziału w takowych dla pochwalenia tego, co w dzisiejszej polityce jest zdroźnego, ale w szczerym i stanowczym zamiarze zwrócenia tej polityki ku prawdziwemu dobru publicznemu,

przelania we wszystkie żyły państwa
zdrowych soków mądrości i
żywołności nauki katolickiej.

Nie inaczej działo się w pierwszych
czasach Kościoła. Przepaść dzieliła
obyczaje i dążności pogan od
ewangelicznych dążności i obyczajów,
a jednak widziano chrześcijan pośród
bałwochwalstwa nieskażonych, zawsze
godnych siebie, zdobywających
mężnie wszystkie dostępne im
stanowiska. Bezprzykładnie wierni
panującym, posłuszni – o ile się
godziło – prawom, świecili dokoła
blaskiem świętości, starali się braciom
pomagać, innych do prawdy
Chrystusowej przywozić; gotowi

jednak w każdej chwili stanowisko i życie odważnie poświęcić, skoro zaszczytu, urzędu, dowództwa bez uszczerbku dla cnoty zachować nie mogli. Takim oni sposobem prawo chrześcijańskie nie tylko do pojedynczych rodzin, ale do obozu, do senatu, do dworu nawet cesarskiego w krótkim czasie wprowadzili. „Od wczoraj istniejemy, a wszystko u was zapełniliśmy: miasta, wyspy, zamki, magistraty, świątynie, obozy nawet, okręgi, dekurie, dwór senat, forum” tak dalece, że gdy wreszcie państwo dało Ewangelii wolność, Chrześcijaństwo wyszło na jaw, nie już w niemowlęcej, ale w dorosłej postaci,

a w wielu już krajach znacznie utrwalone.

Otóż za dni naszych wznowić wypada te przykłady przodków. Katolicy tego imienia godni powinni przede wszystkim być przywiązanymi synami Kościoła i chcieć za takich uchodzić, wszystkim co z tym zaszczytem nie licuje bez wahania pomiatać, z ustaw narodowych w granicach uczciwości ku obronie prawdy i sprawiedliwości korzystać, usiłować by wolność nie przekraczała granic naturalnego i Bożego prawa, dokładać starań by każde państwo przeobraziło się na tę chrześcijańską modłę, którą obecnie przedłożyliśmy.

Do osiągnięcia tego celu trudno jednaką wytknąć drogę, ponieważ w różnych miejscach i czasie rozmaite są wymagania. W ogólności jednak przestrzegać należy nade wszystko zgody w dążnościach i jednolitości w postępowaniu. Tego zaś najłatwiej się dopnie, jeśli wszyscy przyjmą za prawidło życia przepisy Stolicy Apostolskiej i słuchać będą Biskupów, „których Duch Święty postanowił, aby rządili Kościołem Bożym” (Dz 20, 28). Wymaga tego obrona sprawy katolickiej, żeby w wyznawaniu nauk od Kościoła podawanych, jak największa objawiła się jedność i skuteczność; i w tej mierze strzec się

należy, by nikt w pobłażaniu błędnym zdaniom lub zbyt oględnym ich odpieraniu nie szedł dalej niż prawda na to pozwala. Rzeczy sporne wolno z umiarkowaniem i zamiarem odkrycia prawdy roztrząsać, z wykluczeniem wszakże podejrzeń krzywdzących i wzajemnych zarzutów.

W tym względzie więc, ażeby jedności umysłów nie targwały porywcze zarzuty, niechaj wszyscy wiedzą: że istota katolickiego wyznania nie godzi się ze zdaniami skłaniającymi się ku naturalizmowi lub racjonalizmowi, które w gruncie rzeczy uchylają całkowicie chrześcijaństwo, a ustalają w społeczeństwie zwierzchność

człowieka, z pominięciem Boga. Nie można także innej mieć modły obowiązków w życiu prywatnym, innej w publicznym: w prywatnym życiu słuchając powagi Kościoła, w publicznym ją odrzucając. Byłoby to godziwe z niegodziwym łączyć i stawiać człowieka w rozterce ze sobą samym: kiedy przeciwnie, człowiek powinien być zawsze ze sobą zgodny i w każdej rzeczy, w każdym zawodzie cnocie chrześcijańskiej wierny.

Gdzie chodzi jednakże o rzeczy czysto publiczne, o najlepszy rodzaj rządu, o nadanie tego lub owego ustroju państwowom, w tych rzeczach zaiste mogą się różnić zapatrywania bez

winy. Ludziom więc, których znana jest skądinąd religijność i do przyjęcia orzeczeń Stolicy Apostolskiej gotowość, mieć za złe, że innego w rzeczonych sprawach trzymają się zdania, na to nie pozwala sprawiedliwość, a jeszcze większą byłoby krzywdą zarzucać im odstępstwo lub chwiejność w wierze – co niestety nieraz się wydarzyło. Tego przepisu bezwarunkowo trzymać się powinni pisarze, a szczególnie redaktorzy gazet. W tej walce o najważniejsze sprawy ludzkości nie powinno być miejsca dla sporów między swoimi, nie powinno być własni stronnictw, ale wszyscy niech

zgodnie i jednomyślnie do tego zdążają, co jest wspólnym wszystkich zadaniem: religię i państwo ocalić.

Niech rozterki, jakie wcześniej być mogły, chętna zatrze niepamięć, jeśli gdzie lekkomyślność, jeśli krzywda zaszła z czyjejkolwiek winy, niech to wynagrodzi wzajemna miłość i szczególna uległość wobec Stolicy Piotrowej.

Na tej drodze katolicy dwa najcenniejsze dobra osiągną: jedno, że pomocnikami Kościoła się staną w zachowaniu i krzewieniu chrześcijańskiej mądrości; drugie, że najwyższym dobrodziejstwem obdarzą społeczeństwo świeckie, któremu

przewrotne doktryny i namiętności
grożą wielkim niebezpieczeństwem.

Notatki

[←1]

Niniejszy akapit (oddzielony nawiasem kwadratowym) został dodany do tekstu Dom Guérangera przez wydawców z Solesmes - "zgodnie z intencją autora".